**Forest Gump | podsumowanie**  
  
Film Zemeckisa to sztuczny popowy melodramat czy słodki jak pudełko czekoladek – hit? - zapytałem widzów zrzeszonych w internetowym klubie filmowym DE FACTO, rozpoczynając dyskusję o „Foreście Gumpie”. Pan Mariusz stwierdził, że „to jest takie pudełko czekoladek, do którego ja wracam, zaglądamy, odkrywam dla siebie na nowo. I jak w tej bombonierce jak trafiam na nieidealny cukierek to i tak zjadam z uśmiechem i szklącym się okiem ochoczo.” Z pewnością idealna dla Pana Mariusza była ścieżka dźwiękowa. U Pani Justyny uruchomił dobre wspomnienia związane z rokiem 1994. Nie inaczej było z Panią Joanną dla której „Forest…” to pozycja obowiązkowa do obejrzenia, poza tym… kocha Toma Hanksa. Kilka znało film z czasów kiedy jeszcze widzieli. Było to dla nich nowe, ale równie dobre doświadczenie.

No ale, nie wszyscy byli w stanie znieść tyle słodyczy naraz. Pan Wiesław uważa, że za dużo było lukru, nieprawdy i bzdur, choć jak napisał dostrzegł pewne „starania i wysiłki, aby nas rozbawić, jednak, jeśli o mnie chodzi, spełzły one na niczym.” Próbowałem nieco bronić twórców filmu, licząc na mały spór na forum, ale niestety… Pan Wiesław nie dał się sprowokować. Przyznał, że „Forrest Gump” nie jest filmem. „Wręcz przeciwnie, według mnie to całkiem porządna laurka z podwójną porcją lukru. Niektórzy pewnie takie filmy uwielbiają, ale ja chyba wyciągnąłem zbyt słodką czekoladkę z bombonierki.” - podsumował.

Mój minikonkurs na polskiego Gumpa niezbyt chwycił wśród forumowiczów. Może rzeczywiście naszej historii nie da się opowiedzieć zabawnie, a może nie mamy swojego Zameckisa. Na apel odpowiedział niezawodny Mariusz Kowalski, który celnie wskazał na Franciszek Dolas jak i Jan Piszczyk. Pani Joanna też miała swój typ, ale dla przyszłych scenarzystów. „Gdyby umieścić Forresta w polskiej historii to widziałabym go jako warszawiaka, który ukrywa żydowską rodzinę, a sam walczy w powstaniu warszawskim” – napisała.

Tym razem w dyskusji uczestniczyło mniej osób niż zwykle. Może sprawił to przedświąteczny okres, może film, który większości widzów się podobał, ale nie budził kontrowersji, emocji, poza jednym Panem Wiesławem, który miał dość.Może było za dużo pytań? W każdym razie "życie jest jak pudełko czekoladek..."

Dziękuję za spotkanie, opinie, recenzję i możliwość spotkanie. Życzę Wam dużo ZDROWIA, SZCZĘŚCIA i BLISKOŚCI w tym NOWYM - mam nadzieję lepszym - ROKU.

Radek Łabarzewski